

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendlec, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

(Położenie Bułgarii. — Sprawa firmu inwestytury kedywa egipskiego. — Polityka Stanów Zjednoczonych a zatarg o łowienie fok na morzu Beringa. — Z Paryża).

Berliński współpracownik „Polit. Corresp.”, omawiając zewnętrzne położenie, dał bardzo trzeźwy pogląd na kwestyę wschodnią, a szczególnie na stanowisko Bułgarii i Egiptu. Stwierdza nasamprzód, że sprawy wschodnie — Bułgaria i Egipt — zajmują wprawdzie uwagę berlińskiego świata politycznego, ale tylko w sposób nieprzekraczający spokojnego obserwowania. Faktem jest, pisze dalej, że silne wzburzenie, jakie panuje w Bułgarii z powodu morderstwa dr. Wulkowicza, i towarzyszących tej zbrodni okoliczności podtrzymuje umysł w napięciu, a reakcyi tem mniej się spodziewać należy, ponieważ wicherzenie bułgarskich emigrantów trwa w dalszym ciągu. Należy mieć jednak nadzieję, że Bułgaria nie opuści drogi rozsądku, na której dotychczas kroczyła, mimo tak licznych intryg i prowokacyi. Jeśli tylko chodzi o zniewolenie W. Porty do energicznego wystąpienia przeciw zacięciu, który na terytorium tureckim knują i wykonują zbrodnicze spiski przeciwko Bułgarii, to żądanie to każdy niewątpliwie usprawiedliwi i uzna za uprawnione. Inaczej atoli przedstawia się rzecz, jeśli Bułgaria zamierzała na mocy obecnego położenia wymusić nie jako uznanie księcia Ferdynanda. W obec takich zamiarów należy zaznaczyć, iż kwestyę uznania może być załatwioną jedynie na podstawie berlińskiego traktatu. Jakkądy, czy W. Porta uznała, czy nie uznała księcia Ferdynanda, jest w każdym razie jej obowiązkiem starać się, iżby reprezentanci bułgarskiego rządu na ziemi tureckiej nie byli wystawieni na noże spiskowców, dążących do przewrotu istniejącego porządku w Bułgarii. Co się zaś tyczy formalnego stosunku księcia Ferdynanda do W. Porty, to wiadomo, że na wniosek Rosji w marcu 1888 roku przynależała Tarcya, iż rządy księcia Ferdynanda w Bułgarii są nieprawne i sprzeciwiają się traktatom berlińskim. Wedle oświadczeń zojskich dzienników, oraz nadsyłanych komunikatów, zdaje się Bułgaria do tego najpierw dążyć, aby tę nielegalność w jakibądź sposób usunąć, ponieważ brak legalnego rządu wystawia porządek społeczny na państwę wszelakich knoń polityczno-zbrodniczych. Jest to więc kwestya, którą może załatwić wyłącznie Turcja, jako zwierzchniczka księstwa bułgarskiego, a nie porusza ona właściwie sprawy uznania, jako takiej.

Odnosić do chwilowego położenia rzeczy w Egipcie — pisze rzeczony korespondent — powiedzieć nie można, aby się anty-angielscy doradcy sultana w sprawie firmu, odkryli mieli szczególniejszą sławę. Wiadomo, że mocarstwa, które miały interes w czynieniu trudności rządowi angielskiemu, starały się wszelkimi sposobami przeszkadzać, i w ten sposób da się młodego wiekroła spowodować do przybycia do Carogrodu i do własnoręcznego odebrania firmu. Zawiadziono się w obydwóch przypadkach. Wykazało się ostatecznie i tym razem, że pewni doradcy sultana, którzy tak czynią, jakoby tylko jego interesów bronić chcieli, działają właśnie przeciwko, gdyż wziętość sultana w Egipcie przez to zwlekaniu nie została popartą. Ludność egipska przekonała się tylko, że i bez firmu sultana administracja kraju szła utartym biegiem.

Polityce Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki niepodobna odmówić konsekwencyi i energii. Jest ona w stosunku do Europy, oparta na tak zwanej doktrynie Monrogo i polega na wyzyskaniu położenia geograficznego do ostatecznych granic. Świeżym tego dowodem jest sprawa połowa fok na morzu Beringa. Prawo rybołówstwa w tych stronach wykonywali od niepamiętnych czasów rybacy kanadyjscy poddani angielscy, na równi z Amerykanami; gdy jednak teoria Monrogo rozszerzona została także na morze oblewające Amerykę, rząd Stanów Zjednoczonych, który Kanadyjczyków jako poddanych angielskich, traktuje na równi z mieszkańcami Europy, ogłosił, że rybołówstwo jest wyłącznym monopolem prawdziwych Amerykanów i wysłał nawet na morze Beringa flotę, która miała obce statki spędzać i konfiskować. Rozpoczęły się zatem układy z Anglią, która wystąpiła w obronie swych praw i po mozolnych rozprawach, delegaci obu mocarstw postanowili do 1 maja b. r. pozostawić „status quo ante”, z pewnym ograniczeniem połowa fok i psów morskich na niekorzyść Kanadyjczyków. Pokazało się jednak, że ograniczenia te są tego rodzaju, iż usuwają zupełnie kanadyjskich rybaków od udziału w połowie i oddają morze Beringa w ręce Amerykanów. Wobec tego zapropowowała Anglia sąd rozjemczy, któryby podobnie jak w swoim czasie w sprawie okrętu „Alabama”, rozstrzygnął spór nieodwołalnie i bez ograniczeń. Stany Zjednoczone przystąpiły w zasadzie na tę propozycyę z warunkiem, że aż do wydania wyroku, angielskie okręty wstrzymają się od połowa, wiec żądając za to żadnego wynagrodzenia. Ten warunek był znów przedmiotem długich pertraktacyi, w ciągu których Ameryka odrzuciła wszelkie pojednawcze projekty z szorstkością wcale niedyplomatyczną. Ostatecznie sąd rozjemczy

przyjdzie zapewne do skutku, gdyż dwa tak praktyczne narody nie postawią sprawy bądź co bądź bliżej, na ostrzu miecza, ale rzecz widoczna, że Anglia ustąpiła i ustąpić musiała, jakkolwiek prawo jej nie mogło ulegać żadnej wątpliwości — a lew bytański, zwykle tak nieublagany, gdy ma do czynienia z słabszymi organizmami, cofnął się potulnie przed gwałtownym sztandarem.

W sprawie anarchistów paryżskich zaznaczamy w dalszym ciągu wedle ostatnich telegramów, że Ravachol przyznał się, iż jest sprawcą obydwóch eksplozji na bulwarze St. Germain i na ulicy Olichy; oraz twierdzi, iż dynamit, jak i mu zbył od tych dwóch zamachów, został zniszczony.

Kelner zaś we winiarni na bulwarze Magenta, który, jak wiadomo, przyczynił się głównie do pochwycenia Ravachola i za to odebrał 1000 franków nagrody, otrzymał długi list niemiecki, podpisany „von S.” a wyrażający powinszowania za przyczynienie się do obrony zasad, na których opierają się państwa i społeczeństwa. Do listu tego, co najważniejsza, dołączony był pięćsetfrankowy banknot.

Dalej donoszą nam z Paryża, że narodowy sekretaryat francuzkich robotników wydał publiczny okólnik do wszystkich robotników w sprawie przyszłego święta majowego. W okólniku tym apeluje do obojętności wszystkich; tegoroczne bowiem manifestacje w dniu 1 maja, które przypadają właśnie w czasie wyborów do rady municypalnej, mają przewyższyć rozmiarami i znaczeniem wszystkie dotychczasowe, oraz zaawierdzić solidarność robotników wszystkich krajów. Odezwa ta wzywa następnie robotników, aby żądali ośmiogodzinnego dnia roboczego, aby się powstrzymali od karygodnych wykroczeń i występowali w sprawie międzynarodowego pokoju.

Telegramy.

Paryż, 2 kwietnia. Izba deputowanych. Minister spraw zewnętrznych odpowiedział dzisiaj na interpelacyę deputowanego de Mahy w sprawie organizacyi sądownictwa na wyspie Madagaskar, w sprawie koncesyi udzielonych na korzyść Anglików, a szkocę Francuzów, tyczących się publicznych robót, oraz w sprawie groźnego stanowiska howasów wobec Francuzów. Minister Ribot oświadczył, iż przynajmniej, że wykonywanie układu z roku 1885 na wyspie Madagaskar spotyka pewne trudności; panuje tam jednak pożądana spójność, Francuzi w żaden sposób nie są zagrożeni, a francuzki handel pomyślnie się rozwija. Rząd omawia z jeneralnym rezydentem, bawijącym obecnie w Paryżu, urządzenie sądownictwa francuzkiego na wyspie Madagaskar. Co się zaś tyczy koncesyi, udzielonych Anglikom, to Francya nie da żadnych klauzul, któreby miały polityczny charakter, lub poruszały kwestyę zwierzchnictwa. Nowych koncesyi nie udzielono, a rząd francuzki będzie strzegł, aby prawa Francyi zostały zabezpieczone w każdym kierunku.

Paryż, 3 kwietnia. Urzędownie donoszą, że 900 Dahomejczyków zniszczyło kilka wiosek w okolicy Porto Novo. Gubernator wystosował do króla Dahomej zyków energiczny protest i zarządził wszelkie środki w celu obrony.

Mówią, że rząd rozbiera ewentalność rozprzeżsterzenia blokady na całe wybrzeże, aby przez to uniemożliwić handel bronią i niewolnikami. Poruszono także zatrzymanie corocznie płaconej sumy 20 tysięcy franków królowi dahomejskiemu, Behanzinowi.

Podsekretarz stanu dla kolonii zażąda 360,000 franków na wzmocnienie wojska w Dahomei i będzie nastawał, aby odośno obrady Izby deput. odbyły się jeszcze przed Wielkanocą.

Białogród, 2 kwietnia. Gabinet utworzył się ostatecznie z następującej ch meżów: Pasiecz obejmuje przewodnictwo, sprawy zewnętrzne i finansowe (czaszowo); Milosawliczew sprawy wewnętrzne, radca stanu Dachmanicz ministerstwo handlu; pulkownik Giuricz ministerstwo wojny; Giorgiewicz ministerstwo sprawiedliwości, a reszta ministrów zatrzymała swoje teki.

Białogród, 3 kwietnia. Prezes ministrów Pasiecz i minister sprawiedliwości Giorgiewicz zawiadomili reprezentantów zagranicznych o dokonanej zmianie gabinetu, oraz podziękowali za dotychczasowe porozumienie i za zaufanie względem nich żywione. Pasiecz oznajmił równocześnie, że obejmuje ministerstwo spraw wewnętrznych i wyraził nadzieję, że uda mu się zaskarbić nowemu gabinetowi zaufanie zagranicznych zastępców i utrzymać dobre stosunki z wszystkimi państwami.

Madryt, 3 kwietnia. Stan choroby księżnej Montpensier polepsza się; zapalenie płuc ustąpiło, a tylko chroniczny katar trwa dalej.

London, 2 kwietnia. W Izbie niższej oświadczył Balfour, że stan emigracyi rosyjskich żydów nie usprawiedliwiałby projektu zakazu imigracyi do Anglii. Rząd zdaje sobie sprawę z całej ważności kwestyi i starannie ma ją na oku. Jak w roku zeszłym, tak i teraz zachodziła obawa imigracyi, nie sprawdzila się jednak bynajmniej. Podobna imigracya byłaby niedającą się ścierpieć nadużyciem obecnego systemu imigracyjnego.

Rzym, 2 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby, Rudini odpowiadał na interpelacyę Damianięgo i towarzyszy w sprawie afrykańskiej. Rudini

oświadczył, że zajęcie portów i stacyi, podległych sultanowi zanybarskiemu, zależy od upoważnienia parlamentu. Minister wątpi, czy sultan może odstąpić wymienione miejscowości, ponieważ stoi pod protektoratem angielskim; Włochy zaś są w posiadaniu protokółu, który zapewnia im prawo posiadania terytorium aż do przylądka Guardafui.

Paryż, 3 kwietnia. Wedle doniesienia z Tardbes, skradziono na dworcu w Lourdes kistę dynamitu, który był przeznaczony do kopali w Pierrefitte.

Paryż, 3 kwietnia. Wedle nadesłanych wiadomości z Buenos-Ayres, ogłoszono stan obłączenia wskutek wykrycia spiskowców, którzy zamierzali obalić rząd obecny. Najwinniejszych uwięziono. Komunikacya z prowincy została podobno przerwana, lecz w Buenos-Ayres panuje spokój.

London, 3 kwietnia. Biuro Rentera donosi z Buenos Ayres, że celem spisku było zamordowanie Pellegriego, Roca, Mitrego, i ogłoszenie dyktatorem Alema. W radykalnym klubie znaleziono materiały wybuchowe.

Ateny, 3 kwietnia. W urzędowym programie wczoraj ogłoszonym, wyłożono przyczyny, które spowodowały zmianę gabinetu. Obecne stosunki są krytyczne z powodu zły administracyi przeszłego gabinetu. Rząd przyrzeka uszanować prawa, urządzić rzetelną bezstronną administracyę, dochody podwyższyć przez rewizyę ustawy podatkowej i wydatki o ile to możliwe zmniejszyć. Aby nie wpływać na wybory, ministerstwo nie zamianuje kandydatów; kto niniejszy program rządu przyjmie i zgodzi się na niego, będzie kandydatem rządowym.

Bruksela, 3 kwietnia. Konserwatywne stowarzyszenie przyjęło dzisiaj rezolucyę, wedle której ma być odrzucone prawo ogólnego głosowania i referendum królewskie. Dalej wyraża absolutną konieczność, aby został zatrzymany od r. 1830 istniejący system reprezentacyi. Zebranie oświadczyło się jednak za rozszerzeniem prawa głosowania.

Bruksela, 3 kwietnia. Prezes ministrów i minister finansów Bernaert ma objąć intemistycznie tekę spraw zewnętrznych.

Paryż, 4 kwietnia. Z Buenos Ayres donoszą, że uwięzieni spiskowcy zostaną stawieni przed sąd i oskarżeni o zdradę kraju. Armia i marynarka pozostała wierna rządowi, a wśród ludności panuje spokój.

Berno, (szwajcarskie). Na jeziorze Greifen zatopił się wczoraj parowiec. Szczegóły nie znane. Dotychczas znaleziono dwa trupy.

* Piszą nam z Berlina:

„W sobotę wręczył adjutant cesarski panu Kościelskiemu odręczne pismo cesarskie, w którym Najjaśniejszy Pan tak jemu, jak i całemu Kołu polskiemu w parlamencie wynurza wdzięczność za zgodne wystąpienie w obronie żądań kanclerskich w etacie marynarki. Równocześnie otrzymał p. Kościelski w podarunku obraz większych rozmiarów, przedstawiający jacht cesarski, z własnoręczną, stosowną dedykacyą.

Dziś (niedziela) wieczorem o godz. 7 dały obydwie Koła polskie w parlamencie i sejmie obiad dla państwa Kościelskich, w którym wzięło udział około 20 osób.

O ile mi wiadomo, to pan Kościelski był w tych dniach także na obiedzie u cesarza, który z nim mówił obszernie o naszych sprawach.“

* Zapytanie z prośbą o odpowiedź.

Wiadomo, że teraz odbywają się po szkołach elementarnych popisy publiczne. Przy tych popisach winien ksiądz mający kierownictwo nad religią, że tak powiem, odbierać egzamin z religii i wedle rozporządzenia z 18. 2. 1876. ust. III. 1025 ma nawet przy wyjściu dziecka ze szkoły wydać cenzurę z religii. Ku temu celowi, sążę, winien inspektor księdza o popisie zawiadomić urzędowo. Pytam się, czy ciąży ten obowiązek na inspektorze?

Przemówienie ks. kanonika Neubanera

w sejmie pruskim w dniu 2 kwietnia 1892 r. przy obradach nad kolejami drugorzędnymi.

M. P. I! W kilku słowach tylko pragnę się przyłączyć do tych panów, którzy wczoraj i przedwczoraj przemawiali za linią Kartuzy-Stupsk i Kościierzyna-Bytów. Gorąca odezwa, jaką pan dep. Bendemer wystosował do panów ministrów prac publicznych, finansów i rolnictwa, i mnie także dotknęła przyjemnie, jako przedstawiciela powiatu kartuzkiego a interesaci powiatu kartuzkiego również żądają poważną nadzieję, że po rozważeniu i zbadaniu sprawy na miejscu, do którego pan Bendemer zachęcał panów ministrów, zbliży się niebawem wybudowanie tej linii do przedszego wykonania. Do tego życzenia przyłączam się z całego serca.

Co do linii Kościierzyna-Bytów że zboczeniem od Gostomia do Kartuz, to za tą linią przemawiał bardzo gorąco pan kolega Engler, z pewnem

atoli ograniczeniem, gdy prosił pana ministra, aby Kartuzy bezpośrednio połączyć z Kościierzyną a nie w ten sposób, w jaki projektowano obecnie, wedle którego głównym punktem kolei łączącej ma być nie Kościierzyna, lecz Gostomie. M. P. trudno zaprzeczyć, że te powody, które przedłożył pan dep. Engler za bezpośrednio połączeniem Kartuz i Kościierzyny, są bardzo ważne. Wywodził on, że Gostomie, ów projektowany główny punkt tej kolei, jest wsią, gdy tymczasem Kościierzyna jest miastem powiatowym i posiada katolickie seminaryum nauczycielskie, katolicką wyższą szkołę żeńską i progimnazyum. Wszystko to jest słusznem i właśnie z tych przyczyn wyraził pan Engler życzenie, aby pan minister robót publicznych połączył Kartuzy i Kościierzynę bezpośrednio albo tymczasem kazał wybudować kolej na Kościierzyną i Bytów, a łączącą linią z Kartuzami najprzód pozostał in suspensio. M. P. ta linia łącząca Kartuzy-Gostomie-Kościierzyna jest już, jak mi donoszą, projektowaną, droga już jest wytknięta, interesowane powiaty przyrzekły bezpłatne oddanie gruntu pod kolej. Wnoszę więc żąd, że już administracya kolejowa zarządziła badania, które doprowadzą do tego, aby wybrać linią Kartuzy-Gostomie. Badania te nie są nam znane, musiały atoli okazać się dostatecznie ważnymi administracyi kolejowej, aby przedłożył główny punkt nie do Kościierzyny, lecz do Gostomia i dla tego chciałbym pod tym względem, odmiennie od pana dep. Englera, prosić pana ministra robót publicznych, aby zechciał pozostać przy koleji Kościierzyna-Bytów, ale zarazem że zboczeniem do Kartuz i równocześnie z tą kolejką łączącą może w przyszłym roku przedłożyć nam projekt tej kolei. Wtenczas będziemy mogli poznać przyczyny i ewentalnie szerzej się nad nimi rozprawić, które były miarodawczymi dla linii projektowanej obecnie. (Okłaski).

Wybory węgierskie.

W marcowym zeszytcie „Przeglądu Polskiego“ znajdujemy bardzo instryktywną rozprawę p. E. Lipnickiego z Wiednia p. t. „Wybory węgierskie“, z której, za wyraźnym pozwoleniem autora, przytoczymy co najciekawsze ustępy, rozpoczynając od rozdziału II-go.

„Stronnictwo, które różne swe dawniejsze nazwy w październiku roku zeszłego zamieniło na tytuł narodowego, było i jest stronnictwem hr. Wojciecha Apponyego. Przypatrzmy się z kolei nieco bliżej nie miernie ciekawej indywidualności tego najznakomitszego dziś mówcy madziarskiego, któremu, aby zasłużył sobie na sławę męża stanu, dotąd zbywało tylko na... cierpliwość.

Hr. Wojciech Apponyi, syn ówczesnego kanclerza węgierskiego hrabiego Jerzego, urodził się w Wiedniu r. 1846 słuchał prawa na wszechnicy wiedeńskiej i peszteńskiej, w r. 1868 przebywał w Niemczech i Francyi, a w r. 1872, licząc dopiero lat 26, był wybrany do Izby poselskiej. Wstąpił do niej równocześnie z byłym „tawernikiem“ czyli namiestnikiem Węgier, baronem Pawłem Sennyeyem, który wtedy rzekł się swego krzesła w Izbie magnatów, aby przyjąć mandat poselski. Wspólnie z hrabiami Malathem i Jerzym Apponym baron Sennyey przed r. 1867 stał na czele stronnictwa staro-konserwatywnego. Kiedy zatem ugodą austriacko-węgierską przysła do skutku na podstawie układu Deaka i Andressego z dworem, hr. Jerzy Apponyi usunął się nazawsze do zacisza w Pressburgu, hr. Malath, przyjąwszy godność prezesa najwyższego sądu, tudzież marszałka Izby magnatów, zaniechał czynnej polityki, baron Sennyey zaś przez kilka lat milzał. Widząc jednak niebezpieczeństwo wzmaganie się prądu radykalnego, który dążył do oderwania Węgier od Austrii, jakoteż nieudolność stronnictwa Deaka, które po przeniesieniu się Andressego (rok 1871) do Wiednia, coraz wyraźniej upadało pod naciskiem skrajnej lewicy, Sennyey zrozumiał konieczność zorganizowania stronnictwa Deaka w kierunku zachowawczym, względnie utworzenia na podstawie ugody z roku 1867 nowego stronnictwa konserwatywnego.

W tym celu w ogólnych wyborach roku 1872 przyjął mandat poselski i zaraz pierwszą mową, wygłoszoną podczas rozpraw nad adresem dnia 7 października, zajął w Izbie pierwszorzędne miejsce. „Wiadom to Izbie — oświadczył — i wiadomo całej ojczyźnie, że wskutek mego sposobu myślenia, moich skłonności, a może też temperamentu, jestem konserwatystą, ale zwolennikiem tego konserwatyzmu, który zarówno stroni od reakcyi, jako też od rewolucyi.“ Wypowiedziawszy następnie zupełną zgodę na program Deaka, to jest na wytworzony ugodą stosunek prawno-polityczny, wykazywał, że w dążnościach reformatorskich stronnictwa węgierskiego zbliżają się do najbardziej postępowych teorii, gdy w rzeczywistości panują w Węgrzech starodawne, „niemal azyatyckie stosunki“; zalecał zatem przedewszystkiem reformę administracyi w tym kierunku, aby urzędnicy nie byli wybierani przez kongregacye komitatowe, lecz według odpowiednich kwalifikacyi mianowani przez rząd; najdobitniej zaznaczył, że „skoro powstała możliwość samodzielnego życia konstytucyjnego, jakiego nigdy przedtem nie

1) W r. 1884 został on zamordowany przez służącego.

posiadaliśmy, dzieło ugody i ten sam los ojczyzny nie powinien żadną miarą być narażony na nowe experimenta"; w obec prądów rozkładowych głównym punktem jest, że samodzielną królestwa węgierskiego i naszego narodowego bytu, najbezpieczniej- szę ręką znajdzie w owym sojuszu, który na pod- stawie równorzędności i konstytucjonalizmu zawar- liśmy z drugą połową monarchii" (przeciągle oklaski na prawicy). Aby zaś ten związek i dla Węgier był pożytecznym, "jest konieczną przynależną mu wszy- stkie atrybucje, które wspólnej monarchii w gronie narodów europejskich zapewniają stanowisko wiel- kiego mocarstwa, a więc przedewszystkiem jedno- śc i wspólną administrację wojska..."

Oto w głównych zarysach program barona Sennyeya, do którego natychmiast przystąpił se- dziwy Zsedeny, młodzi natchwas, dzisiejszy wspólny minister finansów Kallay i dzisiejszy minister węgierski a latere Szoegenyi, hr. Wojciech Apponyi i inni. Na tej podstawie niewątpliwie z czasem by- łyby powstało poważne stronnictwo konserwatywne w Izbie poselskiej. Na niezłazności, baron Sennyey, chociaż wtedy był w sile wieku, bo urodził się roku 1824, był chorowity, zimę spędzał we Włoszech, a nadto fuzya deakistów z lewicą Tiszy w styczniu roku 1875, chociaż utwierdzała stan prawnopolity- czny, utworzony w roku 1867, jednak punkt cięż- kości w sejmie przenosiła na lewą stronę. Baron Sennyey zaś usunął się z sejmku, w roku 1884 przyjął po Majlácie godność najwyższego sędziego i marszałka Izby magnatów, a w r. 1888 umarł.

Takim sposobem zbyt wcześnie na młodego hrabiego Apponyiego, wrażliwego, nie posiadającego tego doświadczenia, którego się nabywa w urzędach, bardzo wymownego, ale też aż nadto czu- łego na oklaski choćby stronnictw skrajnych, spadła doniosła spuścizna po baronie Sennyeyu. Z początku, wierny tradycjom rodzinnym, hr. Apponyi starał się o utworzenie stronnictwa katolicko- konserwatywnego. Niebawem zmienił się. Chwy- cił się popularniejszych hasel opozycyjnych i jako naczelnik naprzód "zjednoczonej", potem "umiarko- wanej opozycji", walczył z gabinetem Tiszy, nie pod- sztandem konserwatywnym Sennyeya, lecz najczę- ściej w sojuszu z stronnictwem niepodległości. Naj- dalej w tym kierunku posunął się w pamiętnych roz- prawach nad przedłużeniem ustawy wojskowej w r. 1889. Po ustąpieniu Tiszy i powołaniu hrabiego Szaparego na urząd prezesa gabinetu (16 marca roku 1890), zdawało się, że hr. Apponyi zbliżył się do stronnictwa rządowego, aby w nim zdobyć z czasem wpływ, którego się domaga. Atoli znów przesko- dziła... niecierpliwość. Na jesień r. 1890 w sprawie metryk dzieci małżeństw mieszanych, w zapędzie opozycyjnym hr. Apponyi, jedynie, aby nabawił ga- binet kłopotu, przemawiał za radykalnym rozwiąza- niem tej kwestyi, choćby przez wprowadzenie słu- bów cywilnych. Na początku r. 1891 znów sprawa upaństwowienia administracji, którą hr. Apponyi oddawa, za przykładem barona Sennyeya, uznawał jako konieczną, nastroczała sposobności do łączenia się naczelnika opozycji umiarkowanej z hr. Szaparym. Gdy jednak prezes gabinetu wskutek bru- talnej obstrukcji skrajnej lewicy, był zmuszony cof-nąć odmowny projekt (8 sierpnia r. 1891), hr. Apponyi, zamiast tem dobitniej zwrócić się przeciwko stronnictwu niepodległości, które udaremniło reformę, rozpoczął namietną walkę przeciwko gabinetowi, i to pod nowym hasłem stronnictwa narodowego. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Sejm galicyjski

Lwów, 2 kwietnia.

Dzisiejsze wieczorne posiedzenie zaczęło się o godzinie 8 minut 15.

Z porządku przyjęto resztę wniosków komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie podniesienia hodowli bydła.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad projektem komisji szkolnej o poprawie bytu nauczycieli szkół ludowych.

W dyskusji ogólnej poseł Antoniewicz popiera wnioski komisji, ale domaga się, aby nauczyciel w ruskich szkołach ludowych znał dobrze język ruski.

Poseł Wojciech Dzieduszycki zaznaczył, że głosować będzie za wnioskami komisji, czyni uwagę, że nauczyciel ludowy winien się spopularyzować z ludem, winien postępować tak, aby lud miał do niego zaufanie. Zdaniem mówcy, szkolnictwo mija się ze swym właściwym celem, że zamiast lud oświecać, wyrwa jednostki z łona tego ludu, rzuca je na bruk miejski i mnoży indywidua szkodliwe, niepotrzebne, balamuczące siebie i innych.

P. Bobrzyński wskazuje, że spopularyzowanie się nauczyciela wiejskiego byłoby szkodliwym; nauczyciel spotyka dziś najczęściej tak trudne warunki taki brak oświaty i wychowania, że gdyby się chciał zrównać z ludem, musiałby upaść. Jemu przeciwnie potrzeba wielkiego wykształcenia i poczucia wartości własnej. Słuszną jest atoli rzeczą, by nauczy- ciel wiejski liczył się z wiejskimi stosunkami. Rada szkolna robi co może; nowe plany nauki i nowe książki uwzględniają różnicę między wsią a miastem, a seminaria z tym kierunkiem liczą się muszą.

P. Rutowski wyraża ubolewanie, że rada szkolna bez wiadomości sejmu odwołała się do mini- sterstwa i otrzymała upoważnienie do przeprowadze- nia reformy podziału szkół na wiejskie i miejskie. Następnie podnosi mowa o pracy p. St. Tarno- wskiego „Z doświadczeń i rozmyślań” ustep, doty- czący Bractwa nauczycielskiego na wzór francuzkich bractw *de la doctrine chrétienne*.

Mówca obawia się, aby zamierzona reforma nie stała w jakim związku z tem Bractwem nauczy- cielskim.

P. Bobrzyński podnosi, że rada szkolna kra- jowa bynajmniej nie kryła się ze swymi pla- nami reformy szkolnej, skoro podała o tem wiadomo- ści w swym sprawozdaniu. Mówca nie chce stworzenia tego stosunku, aby nauczyciele widzieli awans w przeniesieniu ich do miasta. Dobry na- uczyciel wiejski może zostać nawet inspektorem okre- gowym.

P. książę dr. Chotkowski podnosi, że w W. Ks. Poznańskim w seminariach są dyrektorami duchowni, a przecież nikt nie obawia się, aby ich wpływ mógł być szkodliwy, — przeciwnie, wypel-

niają swe obowiązki z całą gorliwością. Tacy bra- cia szkół mogliby korzystnie działać i w naszym kraju i nie szerzyliby idei przewrotnych, tak to dziś w niektórych miejscowościach się dzieje. Straszak p. Rutowski jest zatem śmieszny.

P. Zoll, jako sprawozdawca, podniósł, że nie tylko szkoła ma zadanie podniesienia oświaty, grają tu rolę również czynniki, jak dwór i Kościół. Mó- wca pragnie, aby szkoła, Kościół i dwór podały so- bie wspólnie ręce do dalszej pracy w tym kierunku. Reprezentacja kraju, przystępując w tak ciężkiej chwili do polepszenia bytu nauczycieli, dowodzi, jak dalece interesuje się ich losem.

Na tém, z powodu późniejszej pory, zamknięto posiedzenie o godz. 11 wieczorem.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10.

Lwów, 2 kwietnia.

Dzisiaj na poranek posiedzeniu Sejmu krajo- wego pp. Midowicz i Zardecki przemawiają w po- parciu petycji.

Kilka sprawozdań Wydziału kraj. przekazano komisjom.

Bez rozpraw przyjęto reorganizację oddziału rachunkowego i kasowego w Wydziale kraj., nie- mniej przedłużenie niektórych kredytów budowlanych i uwolnienia od dodatków tych budynków we Lwo- wie, które będą wybudowane dla poprawienia sto- sunków zdrowotnych w mieście.

Petycje konserwatorów zabytków historycznych przekazano Wydziałowi do bliźszego rozpatrzenia.

Następuje szczegółowa dyskusja nad projektem ustawy o polepszeniu bytu nauczycieli.

Przemawiają za rozmaitemi szkołami pp. Dwor- ski, Lenartowicz, Hamorak, Mandyczewski, Kramar- czyk, Fruchtman, Weigel, Kotaczkowski, Zardecki, Szeliski, Chamicz, Badeni, Zoll (sprawozdawca).

Cały projekt ustawy przyjęto w drugim i trze- ciej czytaniu.

Uchwalono wniosek Syczyńskiego o grzywnach na nieposyłanie dzieci do szkoły na zaopatrywanie ubogich uczniów w odzież i przybory szkolne.

Z kolei przystępuje Izba do obrad nad sprawo- zdaniem komisji gospodarstwa o szkole rolniczej w Dublanach. Referent Wodzicki. Przemawiają prze- ciw założeniu w szkole dublańskiej internatu dla uc- niów: Koziebrodzki, Rutowski, Golejewski. Za internatami przemawiają: Abrahamowicz, ks. Sapieha, Langie.

Przyjęto wnioski i rezolucje komisji. Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 15.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 2 kwietnia.

(46 posiedzenie.)

Izba uktęczyła dzisiaj jeneralną dyskusją nad projektem, dotyczącym kolei drugorzędnych. Jak na poprzednich posiedzeniach, tak i dzisiaj wyraźno życzenia lokalne, odnoszące się do nowych kolei drugorzędnych. W sprawie budowy linii kolejowej Kartuzy-Kościelna przemawiał poseł nazw *ks. ka- nonik Neubauer*, którego przemówienie podajemy na osobnym miejscu.

Projekt Izba oddała komisji budżetowej, przy- stąpiła następnie do obrad nad projektem, odnoszą- cym się do zaprowadzenia wiejskiej ordynacji gmin- nej w Szleziku i Holsztynie.

Projekt ten przekazano komisji, składającej się z 21 członków.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11. (Etat dla nowego prezesa ministrów i drobne projek- ta.)

Koniec o godz. 3.

Ziemie Polskie.

* Do „Pol. Corr.” donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski zdecydował się dać zajęcie w Kró- lestwie polskiem ludności okolic zagrożonych nie- dostatkami, postanowił wykonać przedewszystkiem te roboty, które są w interesie zarządu wojennego. Do nich należy w pierwszym rzędzie budowa kilku dróg mających ułatwić połączenie z przerywanymi gu- bernij siedzlecką kolejami żelaznymi, oraz budowa wielkiego mostu na Narwi pod Zegrzem. Oprócz tego zostanie zbudowanych na Wołyniu kilka koszar i magazynów prowiantowych, co jest koniecznym ze względu na to, iż w gubernii wołyńskiej nagroma- dzone znaczne masy wojska, a nie postarano się wcześniej o ich odpowiednie pomieszczenie.

Niemcy.

* Berlin, 3 kwietnia. Narodowi liberałowie, korzystając z obecnej sytuacji, zaczynają się ruszać i dają do podkopania znaczenia konserwatystów. Ze strony centralnego zarządu stronnictwa narodo- wo-liberalnego wydano w kilka dni po upadku usta- wy szkolnej i ministerstwa hr. Capriviego odezwę do członków stronnictwa, w której zarząd wzywa ich do organizowania się w pojedynczych państwach, pro- wincyach i powiatach i zapowiada uroczystość stron- nictwa w dniu 22 maja b. r. w Eisenach. Odezwa ta mówi o zasługach i walkach stronnictwa, nie wspominając atoli nie o tém, jak stronnictwo to spa- dło z dawnych wyżyn, kiedy przez dziesiątek lat panowało w parlamencie i sejmie, jak się rozdro- bniało po długich walkach wewnętrznych, jak i teraz w kwestjach ekonomicznych często się rozdziela.

Odezwa ta nie wspomina także wcale o licznych kompromisach z ks. Bismarckiem z ujmą praw lu- dowych, o udziale wielu przywódców stronnictwa w procedurach grynderki i o zupełnej porażce jego dawniejszej polityki ekonomicz- nej i w wale kulturowej. Zdobyli oni niespodziane powodzenie przez to, że Miquel otrzy- mał tak wybitne stanowisko, lecz wiedzą oni, że dzisiaj naród coraz więcej uswa się od „polow- czynych”. Na polu nienawści dla Kościoła jedynie staje się potowiczność narodowych liberałów stano- wcząca. Niemcy z każdym dniem wybitniej dzielą się na dwa obozy: chrześcijańsko-konserwatywny i radykalny (liberalny i socjalistyczno-radykalny);

stronnictwa środkowe maleją i o ile przed swym zgonem starają się szkodliwym chrześcijańskiem kon- serwatyzmowi, o tyle pracują na rzecz radykalów.

— Wedle doniesienia „Post” zamierza rosyjska administracja finansów zaciągnąć nową pożyczkę na budowę kolei. Wolnokonserwatywny organ upomina niemieckich finansistów, aby w tej pożyczce nie brali udziału, ponieważ pieniądze te łatwo mogą zostać zużyte na inne cele. Branie udziału w tej sprawie nie zgadzałoby się z wymaganiami patriotyzmu i ci, którzyby chcieli wziąć w niej udział, wystawiliby się — zdaniem „Post” — tylko na wzgardę ogólną.

— Urodziny ks. Bismarcka obchodzono w wielu miejscach w Niemczech. Do Friedrichsrud nad-szło przeszło 5000 telegramów, 500 listów rekomendowa- nych, 200 paczek i niezliczone mnóstwo listów. Li- czne deputacje przybyły w dniu tym do Friedrichs- ruh. Przed zamkiem zebrał się wielki tłum ludu. Kiedy książę o godz. 5 po poł. wyjeżdżał na prze- chadzkę, tłum obległ powóz. Hamburgczycy urzą- dzili wieczorem korowód z pochodniami na cześć ks. Bismarcka.

— Przeciwno ministrowi Berlepschowi zdają się nurtować jakieś knowania. Jeśli się śledzi przebieg rozpraw komisji górniczej, natenczas odnosi się wra- żenie, jakoby przedstawiciele narodo-wolno-liberalnego i wolno-konserwatywnego wielkiego przemysłu uwa- żali chwilę za sposobną do uczynienia „socyjalno- demokratycznego” ministra nieszkodliwym. Już jako preze- rejencyjny w Dyseldorfie ściał on na sie- bie ich niechęć, ponieważ żądał udzielenia większego odpczynku niedzielnego robotnikom i niektórych ulg dla robotników. Jako minister prostował on pewne zapatrywania na ochronę robotnika a teraz dopełnił miary przewinień, przedkładając ustawę górniczą.

— O powodach, dla których minister Boettich- cher wniósł o dymisyj, donoszą: Pan Boetticher zmęczony jest 12-letnią pracą i życzy sobie przyjąć inne mniej odpowiedzialne od obecnego stanowisko, a takim zdaniem jego, byłby wakujący obecnie urząd naczelnego prezesa kasselskiego. Niemal o jego zmęczeniu przyczyły się niestanne zaczepki, jakie- mi goził w niego ustawnie w „Hamb. Nachr.” dzisiejszy mistrz malkontentów. Z drugiej strony sądził p. Boetticher, że w interesie Niemiec i Prus dobrze będzie, gdy pruski prezes minister w bliższym urzędowym stosunku będzie z rzeszą niemiecką, a mianowicie obejmując urząd, jakie p. Boetticher dźwierzł, tj. urząd spraw wewnętrznych w minister- stwie rzeszy, zastępstwo kanclerza a specjalnie za- stępstwo w przyzwydmie w radzie państwa. Cesarz, jak wiadomo, dymisyj nie przyjął; w piśmie do p. Boettichera wystósowanem, wyraził się monarcha bardzo pochlebnie o jego działalności, dodając, że w interesie cesarstwa niemieckiego uważa go za nie- zbędnego. Cesarz odwołuje się do patriotyzmu p. Boettichera i prosi go, aby i nadal ojczyźnie na swem dotychczasowem stanowisku służył. — Po li- ście tym cofnął p. Boetticher podanie o dymisyj.

— Pod tytułem „cesarz, projekt szkolny i kon- serwatyści” zamieściła „Köln. Ztg.” artykuł, w któ- rym powtórza twierdzenie, że cesarz przed dość daw- nym czasem już oświadczył hr. Zedlitzowi, iż nie potwierdzi ustawy, jeśli ona przyjdzie do skutku tylko przy pomocy centrum i konserwatystów, bez przyzwolenia stronnictw środkowych. W końcu po- wiada organ nadreński: „Co do stanowiska konser- watyistów w obec ustawy, to znanym jest to faktem, że za mową pana Bu- ha była większa uchwała, ale nie opinii całej frakcji, że także z członków konser- watywnych komisji pewna liczba nie była gotową głosować za paragrafami najniebezpiecznymi dla cen- trum i że p. Rau-haupt również należy do tego obozu. Wysoki stopień swobody, z jaką „Kreuz- Ztg.” usiłuje traktować znane już fakty jako nie istniejące, doprowadzi, jak słyszymy, do rozpraw gruntownych w łonie stronnictwa, których rezultat prawdopodobnie będzie bardzo ważnym dla dalszych losów konserwatywnego stronnictwa, które wedle wszelkich pozorów obecnie znajduje się w początkach oddawa przewidzianego procesu rozkładowego.”

— W sprawie wychowania wyznawców dzieci szkolnych, rozstrzygnięta królewska rejencyja w Dy- seldorfie w ten sposób, iż rozporządziła, aby dzieci za życia oca pobierały naukę religii, której tenże żąda, a szkolne władze inspekcyjne mają tylko czu- wać nad tem, aby istotnie spełniano wolę ojca.

— Referentem komisji obradującej nad ustawą górniczą, ma być radca górniczy, dr. Sultz. West- falska „Volksztg.” podosił głos przeciw temu wybo- rowi, głównie dla tego, iż dr. Sultz jest znanym jako fanatyczny przeciwnik cesarskiej polityki so- cyalnej.

Rosya.

* Z powodu „kwestyi polskiej” wystąpił książę Meszczerskij w swym „Grażdaninie” z zarzutem do Prus, obwiniając je o podszezwanie Polaków prze- ciw Rosji, o rozręczanie przez agentów pruskich pro- klamacji rewolucyjnych w ziemiach polskich. Pru- sacy — powiada książę Meszczerskij — dokładają wszelkich sił, aby zjednać Polaków i rzucić ich prze- ciw Rosji. Święte oburzenie „Grażdanina” nie zna granic i pali nam; bez zająknięcia między innymi, takie ostrzeżenie:

„Pruskie słowianofilstwo!” Oto zupełnie nowy towar, który do tego czasu nie był wcale znany na rynku politycznych „kurjozów”, założonym w Berlinie na pociechę i podziw całej Europy!... Niemcy, zakochani w Polakach i podburzający ich! Toż to po prostu uciecha już z tego komicznego powodu, że piwoosze niemieccy, którzy wczoraj jeszcze z wysoka traktowali Słowian z słowiańska kultura, nazywając ją „nihilistyczną” i groźną dla Europy, dziś zaczy- nają nianóżcy sprawę polską, łączą się ze skraj- nymi elementami narodowej polskiej partyi i rozru- cają proklamacje polskie, ułożone przez Niemców. Każdy Polak, który nie sprzedał swego ducha za miskę soczewicy pruskiej, pozna się na tych farbo- wanych lisach, na tych właściwych winowajcach roz- bioru Polski, wymyślonego przez Niemców dla „za- okraglenia granic zachodnich.”

Polacy według „Grażdanina”, powinni odwie- dzić Prusakom *non possumus — timemus Danaos et dona ferentes* — co ma znaczyć po rosyjsku: „dziękujemy za to, co było, znamy was dobrze; prze- dewszystkiem oddajcie nam te ziemie, któreście nam zagrabili, a potem będziemy mówić o zgodzie.”

Ależ szatanem książu: *Medice cura te ipsum*. — Wydalanie cudzoziemców. Jak donoszą ga- zety petersburskie, jenerał-gubernator obwodu turkie-

stańskiego otrzymał prawo wydalania wszystkich cudzoziemców, których działalność uzna za szkodliwą lub niebezpieczną.

— „Birż. Wied.” donoszą, że propozycje, zro- bione przez Niemcy w przedmiocie poprawienia wzro- jemnych stosunków handlowych z Rosją, zostały oddane pod zaopiniowanie specjalnej komisji. Re- zultat narad ma podobno dodatni charakter.

Co Niemcy o nas piszą?

Powiedział swego czasu żelazny kanclerz, motywa- jąc, jeśli się nie mylimy, antypolską ustawą kolonizacyjną, że Polacy wdzięczni będą rządowi, gdy za swe obdżużone włóci dostaną nieco gotówki i będą mogli za te pieniądze spróbować szczęścia w Monte Carlo. Żelazny kanclerz poszedł wprawdzie na odstawkę, ale nienawść, którą umiał wszczepić do nas w sze- rokich kołach niemieckich, trwa dotąd niezachwiana, czego liczne dowody napotykaemy na każdym kroku, w niezliczonych artykułach dziennikarskich, w róż- nego rodzaju pamphletach i paszkwilach politycznych i społecznych, wreszcie w większych i mniejszych utworach beletrystycznych. Jak nas Niemcy na ka- żdym kroku szkanują, przedstawiają jako karciarzy, pijaków — i jak praktycznie ilustrują ono Bis- marckowskie „Nach Monaco!” — o tem niech czy- telników „Kuryera” poczują załączony niżej obrazek, wyjęty z *Westermanna Monatshefte* (Rocznik 36, zeszyt 425), który tutaj powtarzamy w dosłownym przekładzie. Czytelnicy sami ocenią, o ile autor tego szkicu obeszany jest z naszymi stosunkami, i ile w samym szkicu jest prawdy.

Muciu.

Szkic z wschodnich kresów niemieckiego państwa

przez

Eryka Flüssa.

Kto jest Muciu? Gdzie przebywa? Czem się trudni? Zraz opowiem! Proszę, słuchajcie!

Dochodzi godzina 12, a otóż idzie na ulicę Warszawską, — albowiem Muciu żyje w jednym z miasteczek polskich prowincyi poznańskiej. — Otóż on! Z daleka słychać, jak lekko chrząka; jest to jemu właściwe chrząkanie. Muciu nie jest chory. Bo-ó Boże! Ale od rana pomiędzy 10 a 12 kaszle zawsze, dopóki się 3 lub 4 kieliszkami ko- niaku lub innej wódeczki nie pokrzepi. Jego krtań staje się potem znówu elastyczną i obywa się bez tego pokrępowania aż do 2 lub 3 rana. Czasem dłu- żej trwa, nim Muciu dobiegnie kresu dnia.

Teraz się zbliżył; można mu się dobrze przy- rzec. Muciu musiał w swych młodszych latach być wysmukłym i zgrabnym mężczyzną. Dziś przy- sychyłu pięćdziesiątki stał się tęższym i ma skłon- ność do tycia. Ale i teraz przedstawia się eleancko. Jest w nim krew; pochodzi z starego rodu Wielopolkich. Widać to w każdym jego ruchu.

I twarz jest piękna. Gdyby Muciu nie nosił ostrych wąsików i bródki Major à la Henri IV, mógłby uchodzić za potomka Jędrzejki Mości Tyberyusza, albo Kaligali, albo Juliana. Ma głowę Czara, która jakby z brzozy ulana, usadzona jest na niezbyt długiej szyji pomiędzy szerokimi ramio- nami. Oczy głęboko osadzone, otoczone gęstmi brwiami, otaczają liczne brzozy i brzożki, ale jeszcze rzucają ogaiste spojrzenia. Dużo złego narobiły one między kobietami. Muciu dużo kochał i całował; można poznać to po pełnych, mocno zmyszłych ustach nad energicznym podbródkiem. Pomiędzy mocnemi, jeszcze wszystkimi zębami tkwi wieczne papieros; nigdy z ust nie schodzi i jest bez mun- sztuka. Rano, gdy się Muciu przebudzi, pierwszą czynnością jego, schwyć się za turek z tylniem ty- tuniem i ukreć papierosa na jedwabnym papierku. Dwa tuziny wystarczy ledwo na dzień i noc. Jak dobry papieros ukreć i dobrze go palić, — tego tylko od Mucia można się nauczyć, — ale to trudna sztuka; na nią 30 lat, a może i więcej ledwo wy- starczą. Jak być dobrze wychowanym młodzieńcem, rzeczywistym elegantem, i jak panom rączki całować, można tylko u Mucia wiedzieć, — ale nikt się tego nie nauczy w życiu. Patrzcie! Właśnie wszedł Muciu otwartymi drzwiami do cukierni. Sklonił się pięknie pani z czarnemi oczami i kokie- teryjnym uśmiechem, siedzącej przy wielkim samo- warze i sporządzającej herbatę. „Padam do nóg, laskawa pani, całuję rączki!” Uchwycił delikatną, białą rączkę i lekko podniósł z niewysłowioną gra- cją aż do ust, schylając lekko na pół głowę i rami- oną i posuwając nogę, arystokratycznie zbudowa- ną i obutą w elegancki trzewik. „Jak się laskawa pani miewa?” Pani podziękowała grzecznem powitaniem, poczem udała się za stół, wyjęła z poli- cy flaszkę z ciemno-żółtym płynem: *verux Cognac*, na la w kieliszek i podała Muciuowi. Potożywszy lewą ręką na sercu i lekko się zgiąwszy, uchwycił za kieliszek, przyłożył do lekko zakończonych ust, i — od razu go wypił; poczem postawiwszy go, jeszcze raz przyłożył rękę do serca i sklonił się: „Bóg zapłać!” Lekkie chrząknięcie nastąpiło, ale mniej już ostre, jak przedtem.

Właśnie toczy się powózka przez rynek. Mu- ciu staje natychmiast w drzwiach i przygląda się, kto w niej być może. Muciu zna wszystkie zaprzęgi powiatu na 10 mil w około. Tą razą sie- dzi w niej stary Tadeusz B. z G. Sprostęży także Muciu. Natychmiast musi Józef siedzący na koźle zajeżdża przed cukiernią. Pan Tadeusz wy- chodzi z wózka. W drzwiach wita się obydwa bracia szlachta staropolskim zwyczajem, całując się w policzek na lewo i na prawo. „Jak się masz, bracišku?” „Już dawno się nie widzieliśmy!” — „Proszę o butelkę i dwa kieliszki.” Poczem zasię- dli obydwa przyjaciele przy flaszce wytrawnego wę- grzyna. Tymczasem była to *deszczówka*; mocniejsze gatunki przyjdą dopiero później. Obydwa rozpra- wiają bez żeny i głośno, że można każde słowo sły- szać na rynku, przycem przepijają do siebie kolejką małemi kieliszkami: „na zdrowie”, naturalnie za- wsze *funditus*. Nie długo trwa, a przychodzi Sta- chu Wierzbicki; przysiadła się do pijących, zamawia nową *piszczałkę*, pije i rozprawia razem. Stachu był także dawniejszym sąsiadem Mucia. Muciu był bowiem kiedyś, — ale to już przed wielu laty — bardzo bogatym właścicielem ziemskim; 6 wsi należało do niego: Popowo podlesne, Strzy- żewo smykowe, Karniszewo szlacheckie, ale któż je może wszystkie spamiętać? Czwórka koni, nigdy

inaczey, przyjeżdżał Muciu do miasta, i nie zostawał tam kilku godzin, ale siedział dwa lub trzy dni i noce, pił wino węgierskie i grał w karty. Gdy się pieniądze skończyły, żyd dawał inne, wszystko jedno, czy po 50 lub 80 procent. Tylko żebracy liczą, dodawał zawsze Muciu. Pan nie wie nigdy, ile flaszek przysłał i ile dług ma. Cóż nie engage a rien. I tak tracił jednę wieś po drugiej. Żyd stał się bogaczem, a Muciu biedakiem. Biedakiem? Czyż nim może być pan? A czyż Muciu nie jest pięknym młodzieńcem od stóp do głów? Ubiera się zawsze elegancko; rachunek jego krawiecki płaci jego kuzyn. Mieszka teraz w mieście, i zajmuje pokój o 2 oknach i a parterze. Gospodyni nigdy wielmożnego pana nie monitoruje o zapłatę, czeka, aż nie przyjdzie jakiś dobry przyjaciel Mucia, który przywiezie zboże do miasta, albo nie wygra wiele w karty; płaci wtedy za swego kuzyna Mucia. Muciu ma dużo krewnych. Co dzień są w mieście, a Muciu z nimi się bawi, pije i gra, dopóki mogą się na krzesłach utrzymać. Muciu najdłużej z nich może wytrzymał. Znosi niezmiernie wiele wina i nigdy się nie upija.

Jeżeli jest na wsi w okolicy wesołe, otrzymuje Muciu zaproszenie. Jest zawsze duża i prowadzi, jak się to samo przez się rozumie, mazura. Nikt lepiej nie tańczy mazura od Mucia. Chociaż ma już blisko 60 lat, lata jak piłka, po najgorszej pogodzie, daje holubce, wybija takt, aż deski trzęsą się. Trzy do czterech godzin z rzędu może tańczyć bez zmęczenia; ma jeszcze teraz kości, jak że stali. Na Wielkanoc ma Muciu ciężkie zadanie. Wszędzie przesyła na święconkę, musi wszędzie jeść i pić. Czasem wygląda na twarzy brązowo, że jest obawa, aby się nie zadusił, albo go paraliż nie uiszył; ale po kilku dniach jest Muciu znowu zupełnie au fait.

Także przy każdej eksportacji, na każdym pogrzebie jest Muciu. Idzie zawsze tuż obok strokana rodziny, z odkrytą głową, z jarzącą się świecą w prawej ręce, a potem z księdzem proboszczem i innymi duchownymi wypija kieliszek żałobny.

Muciu jest do wszystkiego; wszędzie jest, tylko przy jednej rzeczy go nie spotkać: przy pracy. Muciu jest panem, a pan nie pracuje nigdy; to hańba. A chociażby Muciu miał dla tego umrzeć, nie jest zdolny pracować. Zresztą żaden kuzyn od niego nie żądał, żeby się czymś zajął. Płaca jego długi, pożyczają mu, jeżeli sami coś mają, ale nigdy ani grosza od niego nie żądają z powrotem. Muciu też o oddaniu nigdy nie myśli. Tylko żebracy płacą!

I tak dzień po dniu schodzi; — aż — aż pewnego poranku znaleziono Mucia w jego pokoju nieżywego. Na stole leży jeszcze niedopalony papieros, a w pokoju unosi się zapach tytanu i wina. Z pod łóżka wygląda kilka kart do grania; — dama treflowa, z czarnym krzyżkiem. Gra skończona.

Muciu leży na posłaniu martwy, jego brązowa twarz ma odcień błysku niebieskiego. Jego ciało się wyrażało, — ale zresztą nigdzie żadnego nieładu nie widać.

Muciu żył jako pan i jako pan umarł.
Kto go pogrzebie?

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 4 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował nadleśniczego Mühlhiga-Hoffmanna w Wielowski radcą rejencyjnym i leśniczym.

Nadleśniczemu Kirchnerowi poruczone posadę nadleśniczego w Wielowski.

* W przeszły piątek zwiędził Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup zakład św. Anny na Zagórze. Na powitanie dostojnego Gościa zebrały się wszystkie nasze panie, należące do zarządu zakładu; oprócz nich przybyli i duchowni kierownik zakładu ksiądz proboszcz Kotewski i pan dr. Gąsiorowski, lekarz zakładu. Ostatni powitał w imieniu zebranych ksiądz Arcypasterz piękną przemową — wychowanie zaś zakładu przyjął Go pięknym śpiewem i deklamacją. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz zaczął prawie z każdą z nich kilka słów pomówić a w pięknej Swojej przemowie, do nich wszystkich zwrócił, zachęcał je przedewszystkiem do postuśństwa względem przełożonych i do szczerzej wdzięczności względem tych, którym dziś wszystko zawdzięczają. — Zamieniwszy następnie choć kilka słów z każdą z obecnych pań Zarządu, — zwiędził potem dostojny Gość cały zakład i udzieliwszy wszystkim zebranym Swego arcypasterskiego błogostawieństwa, opuścił zakład, zostawiając u wszystkich jak najmlsne wspomnienia Swoich pierwszych odwiedzin w tym przybytku pracy.

Wczoraj, w niedzielę, po skończonym nabożeństwie udzielił Najprzew. ks. Arcypasterz łaskawie posłuchania deputacyi bractwa P. Jezusa.

* W odpowiedzi. Tragicznie, bo w imię „przywitości i uczciwości” wzywa nas „Gazeta Toruńska”, żebyśmy jej wytykali ustęp naszej wzmianki o jednym źródle a dwóch korytach politycznych. Nam się zdaje, że właśnie popelnilibyśmy wielką „nieprzywitości”, gdybyśmy się pozwolili wyprowadzać na łód odslaniania stosunków wewnętrznych tego lub owego pisma. Tego od nas przecież nie może „Gazeta” wymagać, czego sama nigdy nie zrobiła jako pismo przyzwyciężone i uczciwe. Do krytyki należą tylko zewnętrzne objawy.

Nie może nas też zrozumieć ktoś, broniący się w „Dzienniku Poznańskim” w sprawie uwag naszych, wywołanych procesem, „którym się kończy nasz sezon teatralny.” Być może, że uwagi te zrozumieć trudno, gdy ich się zrozumieć nie chce, lub zrozumieć ich nie wypada dla zachowania *prestige* swój nieomyślności europejskiej. Powiemy więc wyraźniej, o co nam chodzi. Strony są nam zupełnie obojętne, byliśmy tylko wyrazem zgorznienia, spowodowanego złym, zaradczym przykładem. Niekoniecznie to jest niedozwolone, żeby w jakimkolwiek stosunku, dla zachowania dyscypliny koniecznej, sprowadzać rzeczy aż przed kratki sądowne. A jeżeli „nasze świeczniki” o byle co prowadzić będą procesa, to zwykły śmiertelnicy powiedzą sobie: procesowanie także musi być rzeczą przyzwyciężoną i polecenia godną. Więc procesujemy się zą za zą b

za lada grymasem małych czy wielkich. Wiele fatalnych następstw spowodowały już nieomyślności powag, uchodzących chętnie za niewątpliwie. Dla tego mieliśmy obowiązkiem stanąć odparcia przeciwko nowemu nieobyčajowemu społeczeństwu. Jeżeli zaś użyjemy silnie działających środków, co chętnie przyznajemy, pochodzi to zjad, że w pewnych kołach u nas spokojnie argumenta zupełnie nie wprawiają wrazenia. Przypominamy z najnowszych czasów nieszczęsną sprawę „żałoby”, którą tak skutecznie zatawiliśmy bardzo gorzkim lekarstwem. Przejmujemy nam ten rodzaj terapii nie sprawiła, ale — *probatum est*. Kończymy na tem w tych sprawach nasze odpowiedzi.

* Oredownik odpowiadając na uczyniony mu przez nas w piątek zarzut nielogiczności, pomaga sobie naprzód w ten sposób, że „Redakcyi Kurjerowej” odmawia wszelkiej inteligencji, a następnie, ufny widocznie we „wysoką” inteligencję, albo raczej wydymając swoich czytelników, przytacza na dowód, że hrabia M. groził w swój mowie Rosyi, następujące dwa wyjątki z jego przemówienia:

1) „Nie chcę ja dzisiaj bliżej rozstrząsać nadzwyczaj dziwnych stosunków wyznaniowych w kolegium rejencyjnym w Poznaniu i Bydgoszy — słusznie pewnie to można interesom państwa nie tylko ze względu na zagrażające ze strony anarchoi niebezpieczeństwo, ale może to mieć także nadzwyczaj ważną stronę ze względu na pewne polityczne ewentualności” — i

2) „Niemcy i Prusy nie mogą i nie wolno im jako państwu ucywilizowanemu naśladować polityki owego mocarstwa, które sobie postawiło za cel systematyczne niszczenie wszelkiej religii i narodowości, nie będącej religią resp. narodowością większości poddanych — bo kierując się taką polityką, choćby monarcha był jak najlepiej usposobiony, pracuje się o szkoda, na obalenie domu państwa, a może i całego państwa.”

Gdzie tu hrabia M. groził Rosyi?

Po przytoczeniu ostatniego ustępu sumienie widocznie odezwało się w „Oredowniku”, gdyż nie mówi już o groźbie, lecz powiada: „Tu pan hr. M. miał widocznie na myśli tylko Rosyę. Po co Rosyę zaczepiać z trybuny sejmowej, kiedy pod carem żyje i żyć musi około 12 milionów Polaków i katolików?”

Wiec już nie grozi, tylko zaczepia. Czyż nieogólna „inteligencja” oredownika nie widzi, że to różnica: grozić a zaczepiać? Chodzi tylko jeszcze o to, czy pan hr. M. dobrze zrobił, gdy jako Polak z trybuny wolnego sejmu w obec cywilizowanej Europy napiętnował barbarzyństwo Moskwy, zniecając się w tak okropny sposób nad naszymi rodakami w Królestwie Polskim? Wedle naszego najrzetelniejszego przekonania zrobił to, co był powinien. Wedle logiki „Oredownikowej” grzeszyłby przeciwko braciom naszym, żyjącym pod Moskałem, i ci wszyscy, co się ujmują za uciśnionymi Unitami i skargom ich starając się utworzyć drogę do serca wszystkich ucywilizowanych ludów Europy!

* Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobota, niedziela i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusz wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wczorajem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.
* Teatr polski w Poznaniu. Jutro we wtorek tragedya Fr. Schillera „Zbójcy”.

Ceny niższe.
W środę operetka Straussa „Zemsta nietoperza”.

Ceny niższe.
W czwartek komedyja Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru” i operetka Offenbacha „Beben”.

Ceny niższe.

* Posiedzenie zwyczajne wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Przedstawienie okazów nowych. 2) Listy p. Maryańskiego. 3) R-feryaty i komunikaty. 4) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski, sekretarz wydziału.

* Ważne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania odbędzie się w piątek dnia 8 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w Bazarze w lokalu Koła Towarzystwa.

Komitet dla miasta Poznania.
Dr. Święcicki, Bernard Chrzanowski, przewodniczący.

* Woda w Warcie. Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 2,94 m., dziś rano 2,60 m.

* Pogrzeb s. p. Basińskiej, ofiary pożaru sobotniego, odbędzie się jutro po południu o godzinie 6. Pozostałą rodzinę polecamy pamięci Publiczności naszej, zwracając zarazem tutaj uwagę na rabykę „Składki”.

* Ogólnie uskarżają się w mieście na niendolność i nieopradność strzy oguowej podczas ostatniego pożaru przy ulicy Ludwiki nr. 2. Strażacy podobno biegali bez ładu i składu i dopiero pewien obywatel zwrócił uwagę brandmajstrów, aby posłał kogoś na 4 piętro, izby się przekonał, czy tam ludzi nie ma. Teraz dopiero sprowadzili strażacy wdowę Kabańską z 2 dziećmi, ale nie zszedli weale dalej, gdzie mieszkała Basińska i mimo kilkakrotnego wysyłania ich na górę, zapewnili, że na 4 piętrze już nikogo nie ma, — tymczasem była tam jeszcze Basińska ze swemi dziećmi. Nieszczęśliwa kobieta okazała tyle rozwagi i odwagi, że młodsze dzieci zawięła w pierzyny i zrzuciła na płachtę, na dole podtrzymywaną — ale, jak zapewniają tylko przez 4 czy 5 ludzi, i temu też przypisać należy, że zeskakując z 4 piętra Ludwika i Helena Basińska spadły na płachtę, licho podtrzymywaną, uderzyły o bruk i haniebnie się potłukły — a następnie nieszczęśliwa ich matka życie straciła. — Podobno nie miała straż za sobą drabin. Niewątpliwie był policja i magistrat całą sprawę zbadał, bo przecież jeżeli już placimy na straż, to niechże pełni ona należycie swój obowiązek.

* Tutejsze król. gimnazjum realne Bergera liczyło według tegorocznego programu w końcu półrocza zimowego 301 uczniów, i to 85 katolików, 115 ewangelików i 101 żydów — 174 miejscowych 122 zamiejscowych i 5 obokrajowców. W szkole przygotowawczej było 50 uczniów i to: 23 katolików, 16 ewangelików i 11 żydów; 33 miejscowych, 15 zamiejscowych i 2 obokrajowców. — Kolegium nauczycielskie składało się z 20 członków, pomiędzy nimi pp. Trawiński, Jerzykiewicz, Fabisz, ks. dr. Skrzydlewski, Jaroczyński. — W szkole przygotowawczej uczyło 4 nauczycieli.

* W tutejszej szkole obywatelskiej w oddziale chłopców, było według programu w końcu bieżącego roku

szkółnego 619 uczniów i to 307 katolików, 291 ewangelików i 21 żydów. — Według narodowości zaś ma być tylko 209 Polaków, a aż 410 Niemców. Ale nie dziw, że tylu ich nalicezono, skoro tacy uczniowie, jak Olejnik Franciszek, Szubert Kazimierz, Sołowski Kazimierz, Staliński Jan i niezawodnie inni z niemieckimi nazwiskami, zaliczeni zostali do „deutsch-katolików”. — Tak samo ma się z oddziałem dziewcząt. Na 404 uczennice jest 158 katoliczek, 221 ewangeliczek, — ale według narodowości ma być Polek tylko 100, a aż 298 Niemek. I tu zaliczono zapewne niejedną Polkę do Niemek.

* Kontrole wioserne odbyły się na Placu Działowym w następującym porządku: Dnia 9 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopaicy stawieni do dyspozycji; gwardyi, artyleryi polowej i piechoty oraz pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, treni, pomocników lazarenowych, ambulansów, lekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni farmaceutów, personelu weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników i rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 11 kwietnia rano o godzinie 8 landwera I powołania gwardyi, artyleryi piechoty i polowej i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, treni, pomocników lazarenowych, ambulansów, lekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personelu weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników i rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 13 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa, urlopaicy stawieni do dyspozycji i landwera I powołania piechoty prowincjonalnej litera T do Z, wojska kolejowego; oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycji władz kompletowych; po południu o godzinie 2 wydzienicy rezerwiści wszelkich gatunków broni. — Dnia 19 kwietnia rano o godzinie 8 niewydzienicy rezerwiści kompletowi wszelkich gatunków broni litera A do J, po południu o godzinie 2 litera K do R — Dnia 20 kwietnia rano litera S do Z; po południu rezerwa i urlopaicy stawieni do dyspozycji piechoty prowincjonalnej litera A do J. — Dnia 21 kwietnia rano o godzinie 8 litera K do O; po południu litera P do S — Dnia 22 kwietnia rano landwera I powołania piechoty prowincjonalnej litera A do J; po południu litera K do O. — Dnia 23 kwietnia rano o godzinie 8 litera P do S. — Kto się nie stawia, karany będzie aresztem. — Osobnych zaważań się nie wysła.

* Dziś rozpoczęła się aukcyja w lombardzie miejskim. Sprzedają złota, srebra, brylantów itp. odbędzie się przyszłego czwartku i piątku.

* Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wykowski, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* Dowiadujemy się, że rodak nasz, p. L. Förster, syn nauczyciela p. F., przeniesionego w r. 1887 w intencje służby z Poznania do Dyseldorfu, zdał w tych dniach egzamin dojrzałości w Heuwiad nad Renem. Pan F. wróci niebawem do ojczyzny, aby ukończyć studia teologiczne, których już słuchał przez 5 semestrów na akademii monasteryjskiej.

* Maszynista na bagrze parowym Ludwik Jan Kluzkiński z Poznania, urodzony dnia 25 sierpnia 1832 r. w Koronowie, otrzymał pozwolenie na noszenie odtąd nazwiska Grabowski.

* W ostatnim VII zeszytku „Swiatła”, czasopisma ilustrowanego, wydawanego w Bytomiu na Górnym Śląsku nakładem „Katolika”, pomeszczone jest portret p. Kazimierza Chlapowskiego wraz z życiorysem.

* Rogowo. Tutejszy lekarz p. Grzeškowiak otrzymał koncesyja na domową aptekę.

* Gniewków. Samodzielny obwód dominialny Edwinów połączony został z gminą Szadłowice w je len obwód gminy z nazwą Szadłowice.

* Nakło. W czwartek zgorzała tutaj strzelnica, sterząca tylko gołe mury.

* W Będziewie w powiecie Inowrocławskim urządzoną będzie od 5 kwietnia ajentura pocztowa.

* Z Kujaw. Pan Ekert, organista ze Szadłowice, zabił krowę, która miała pełno wrzodów na płucach i zupełnie wyschła, a mięso z niej sprzedawał. Wielu kupowało to mięso i pochorowali się. Ktoś podał to do policji i pan Ekert musiał 30 marek kary zapłacić, albo 10 dni odsiedzieć we więzieniu. Proszę to umieścić ku przestrodze drugich.

* Koronowo. Wędrownka ludu naszego do krajów zamorskich i do Niemiec znacznie się w tym roku zmogła. Z samych parafii koronowskiej wywędrować miało w ciągu ostatniego półrocza do 30 rodzin i tyleż pojedynków.

* Posiedzenie rolnicze na powiat Tucholski naznaczone na dzień 10 b. m. o godzinie 4 po południu. Porządek obrad: 1) Odczyt p. W. Gowińskiego „O kulturze drzew owocowych. 2) Odczyt p. Bieńkowskiego „O siwach mieszanych. 3) Odczyt p. Fr. Krackiego „O plodozmianie”. O liczny udział prosz Zarząd.

* Brodnica. Prezes komisji kolonizacyjnej darował większej części kolonistów w Jabłonnie dwie zaległe raty dzierżawne z powodu złych zbiorów i przybiecał, że prawdopodobnie im jeszcze dwie dalsze daruje.

* Czymy w „Czasie”: Zapowiedziane odczyty p. dr. Witolda Skarżyńskiego wywołaly w kołach inteligencji naszego miasta ogólnie zainteresowanie. Prelegent autor dzieła p. t. „Adam Smith”, b. poseł do parlamentu niemieckiego, przemawiał już wprawdzie był z wybornych referatów, przedstawianych na zjazdach prawników i ekonomistów polskich, ale odczytami „O kwestyi socyalnej”, wypowiedzianymi na ostatnim walnem zebraniu centralnego Towarzystwa gospodarczego w Poznaniu, zdobył sobie od razu miejsce pośród pierwszych myślicieli i ekonomistów polskich. Pisma poznańskie, podając sprawozdanie z tych odczytów, podniosły zarówno prawdziwie wykintny język naukowy, jak i we wszelkich miar zajmując, zupełnie nowe, ani przez niemiecką naukę, ani też przez socyalistów wszelkich odcieni dotychczas niewzględzone poglądy prelegenta na kwestyja socyalna. Dr. Skarżyński sformułował samodzielnie wielki problemat społeczno-ekonomiczny, stanowiący rdzeń kwestyi socyalnej, zajmującj dzisiaj wszystkich myślicieli, wszystkich polityków i wszystkich o przyszłość społeczeństwa dbających obywateli. Każdego obywatela obowiązkiem, a człowieka inteligentnego potrzeba jest dokładne poznanie sprawy, która przez długi jeszcze czas nie zejdzie z porządku dziennego; to też nie wątpimy, że inteligencja nasza skorzysta ze sposobności wysłuchania odczytu, które wszystkie pisma poznańskie znakomitym nazwały.

* Warszawa. Dom Hurki okrył się żałobą. Matka jego żony, hrabina Salias de Tournemire, matrona, na której salonach w Paryżu bywali niegdys meżowie tak

znakomici, jak ksiądz Kalinka, Klaczko, Br. Zaleski i inni. Umarła w niedzielę dnia 27 marca w 77 roku życia. Hrabina Saliasowa pisywała dużo swojego czasu po rosyjsku pod pseudonimem Eugeniusza Tura. Staruska, o ile mogła, starała się wpływać na złagodzenie wściekłych zapędów swjej córki, Maryi Andrejewny. Zwłoki odwieziono do famijalnych grobów w gubernii kałuskiej.

* Wilno, 1 kwietnia. Izba sądowna wileńska roztrząsała dwie prośby incydentalne Eustachego hr. Potockiego o zabezpieczenie i pretensyi jego do hr. Augusta Potockiego na lasach berezynskich, stanowiących niepodzieloną własność bar. Wulfa i Augusta hr. Potockiego. Po wysłuchaniu stron, zgodnie z wnioskiem prokuratora, Izba sądowna oddaliła obydwie prośby hr. Eustachego jako bezzasadne. Ze strony Augusta hr. Potockiego stawał adwokat przysięgły Sumorok, ze strony hr. Eustachego, p. Palibin.

* Do „Kreuztg.” piszą z Aleksandryi, co następuje:

Od tyg dnia znajduje się ludność w Port Said w stanie największego wzburzenia. Również w Aleksandryi postawa chrześcian w obec żydów jest tak groźna, że lada dzień obawiać się należy rozruchów ludowych. Ze względu też na przyszłe żydowskie święta wielkanocne wysłano do Port Said kilka set żołnierzy celem obrony tamtejszych żydów. Przyczyna tego wzburzenia przeciw żydom jest również poważną. W śledztwie rozrachów, które się wydarzyły dnia 15 i 18 marca w Port Said, zeznali świadkowie, tak chrześciański, jak i mahometański wyznania, oraz zaliczający się do różnych narodowości, że dnia 15 marca po południu o godzinie 6 znaleziono w domu żyda Carmona czteroletnie skrepowane dziecko chrześciańskie. Carmona, który pełnił pewne funkcje w sąsiedniej bieżni, zwał karmelkami owe dziecko, bawiając się na ulicy, które było córką greckiego drogerzysty, Andrzeja Vasilios i zaprowadził je do swego domu. Ojciec dziecka był wyjechał, a matkę, gdy poczęła się o godzinie 4 po południu dopyttywał o swą córeczkę, doniesiono, że widziano przy niej żyda Carmona. Na krzyk matki zgromadził się natychmiast tłum ludzi i otaczając dom rzeczonego żyda, zaczął go zniszczeniem. Carmona wyszedł sam z domu i zaręczał, przysięgając na wszystkie świętości, że dziecka ani nie widział, ani też nie zabrał ze sobą, a ponieważ tłum nie zadowolił się tem oświadczeniem, pozwolił więc matce i kilku Grekom wstąpić do swego domu i szukać zaginionej córeczki. Długi czas nie znaleziono i miano zaniechać już poszukiwań; w tem spozstrzeżono małe schowanko, w kącie podwórza położone, którego żyd nie chciał otworzyć. Wybito tedy drzwi, a oświeczonej ciemną komorkę, spozstrzeżono starą żydówkę, która dusiła dziecko, mające zawiązane usta i oczy! — Po odkryciu tem wściekłość tłumy nie znała granic; starą żydówkę tak poturbowano, że została bez przytomności, a żyda Carmona ciężko porażono. Wnętrze domu poniszczono i gdyby zandarmeryja w czas nie przybyła, spalony niewątpliwie cały dom. W przeciągu godziny rozuchy rozprzestrzeniły się na całe miasto, chrześcianie groziłi zbурzeniem całego cyrkułu żydowskiego. Angielskie i egipskie wojsko musiało zagrozić wstęp do cyrkułu żydowskiego, rozuchy trwały jednak kilka dni bez przerwy. Tymczasem przybyło więcej jeszcze wojska do Port Said, oraz sędziowie śledczy, którzy stwierdzili fakt, tak jak został niniejszszem przedstawiony.

Kalendarz.

We wtorek 5 kwietnia św. Wiacenta Fer.	Wschód słońca o g. 5 m. 29.
W środę 6 kwietnia św. Wilhelma Op. i Celestyna P.	Zachód o g. 6 m. 38.
W czwartek 7 kwietnia św. Donata i Rufina mm.	Wschód słońca o g. 5 m. 26.
W piątek 8 kwietnia św. Dyonizego B.	Zachód o g. 6 m. 40.
W sobotę 9 kwietnia św. Maryi Egipo.	Wschód słońca o g. 5 m. 24.
W niedzielę 10 kwietnia św. Ezechiała proroka.	Zachód o g. 6 m. 42.
W poniedziałek 11 kwietnia św. Leona W. Papieża.	Wschód słońca o g. 5 m. 22.
	Zachód o g. 6 m. 43.
	Wschód słońca o g. 5 m. 20.
	Zachód o g. 6 m. 45.
	Wschód słońca o g. 5 m. 17.
	Zachód o g. 6 m. 47.
	Wschód słońca o g. 5 m. 15.
	Zachód o g. 6 m. 49.

Składki.

* Na rzecz dzieci po zabitej Basińskiej od p. Hoffmana 5 marek.

Polecamy tę biedną rodzinę, którą nawet przy pozorze okradziono, miłosierdziu naszej Publiczności. *Bis dat qui cito dat?*

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 kwietnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	4	1	2
Pszenciacchiwjejo na kwiecień-maj	190 25	188 25	Niem. 3 ^o /100 pań.	85 90
na maj-czerwiec	—	—	Consol. 4 ^o /100	108 60
na czerwiec-lipiec	192 25	189 25	Consol. 3 ^o /100	99 50
Zyto chwiejno.	—	—	Poln. 4 ^o /100 l. zast.	101 60
na kwiecień-maj	2 5 20	204	Poln. likw. lis. zas.	95 60
na czerwiec-lipiec	196 75	194	Poln. likw. lis. zas.	62 60
Olj rzep. słabiej.	—	—	Weg. 4 ^o /100 rent.	93 —
na kwiecień-maj	55 —	54 6	Poln. oblig.	172 —
na wrzes.-paźdz.	53 50	53 10	Austr. banknoty	80 60
Okowita słabo-eksportowa	41 70	40 80	Austr. renta srb.	80 60
na kwiecień-maj	41 20	40 40	Ros. banknoty	207 30
na czerwiec-lipiec	42 10	41 40	Ros. listy zastaw.	95 50
na lipiec-sierpień	42 80	42 —	Poln. 5 ^o /100 lis. zas.	65 30
na sierpień-wrzes.	43 20	42 50	Weg. 4 ^o /100 rent.	93 —
spozyczwa.	61 20	60 50	Weg. 5 ^o /100 pap.	87 90
Okowita kw. eksp.	150 000	108 000	Austr. kred. akcyje	165 90
okowita „spoz.”	900 000	900 000	Austr. franc. koleje	122 80
			Lombardy	40 40
				41 —
			Usposobienie:	bardzo stale.

Szczecin, 4 kwietnia 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	4	2	5
Pszenciac spok.	208 —	208 —	Okowita niżej.	—
na kwiecień-maj	208 —	207 50	wmiejscu eksport.	41 —
na maj-czerwiec	208 —	207 50	na kwiecień-maj	40 40
Zyto spok.	208 —	207 50	na sierpień-wrzes.	42 40
na kwiecień-maj	204 50	204 50		
na maj-czerwiec	204 50	204 50	Petroleum	10 90
Olj rzep. spok.	53 50	53 70	w miejscu . . .	10 90
na kwiecień-maj	53 50	53 70		
na wrzes.-paźdz.	53 50	53 70		

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych,
dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.
Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej,
Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Poradnika Gospodarskiego**, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkim Księstwie Poznańskim wyszedł nr. 14 i zawiera: Kalendarzyk pszczołniczy na miesiąc kwiecień. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Od Redakcyi: — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiej centralnej targowicy z dnia 28 marca 1892 roku). — Kurs rubla i guldena austriackiego. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 kwietnia.

BAZAR. Pani Sienicka z Tarnowy, Horwatt z żoną z Gorzyce, dr. Szułdrzyński z Siernik, dr. Kożuchowski z Konina, Trzciniński z Ostrowa, Francke z Inowrocławia, Joel z Konina,
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Chrzanowski z żoną z Ostrowa, Majewski z Mięścisca, Rubach z żoną z Kościelca, pani Grażyńska z Torunia, Packermann z Wągrowca, Gerent z Paryża, Bardt z Lubosch, Wellniak z Grabau.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kalkstein z Miesleszyna, Szymański z Bielaw, Piotrowski z Nowego dworu, Bułakowski z synem z Poznania, Dürrichen z Lipska, Kinderfreund z Warszawy, dr. Bornstein z Wrocławia, Swinarski z rodziną z Gostynia, pani Deichsłowa z córka z Wielichowa, pani Wydu-

chowicz z Królestwa Polskiego, pani Harmel z Berlina.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
I. F. J. KOHENDZKIŃSKI W DREZNIE,
 zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od to snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 4 kwietnia** — (Sprawozdania giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita: potw.

Cena wypowiedz. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50 ta 58,60 m., 70-ta 39,10 m., kwiecień 51-ta 68,60 70-ta 39,10 m. maj 50-ta — m. 70-ta — m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 4 kwietnia 1892.	TOWAR			
	piękny	średni	pośredni	ostatni
Pszemica 100 kilog.	21 00	20 00	19 90	19 80
Zyto „ nowe	20 40	19 80	19 30	19 20
„ „ „	16	15	14	14
Jęczmień	16	15	14	14
Owies	20	19	18	18
Groch wrzący	16	15	14	14
„ na paszę	16	15	14	14
Kartofle	8	5	50	—
Wyka	12	50	12	—
Rzepak	7	80	7	40
Eubin żółty	6	80	6	40
niebieski	6	80	6	40

Urzędowe sprawozdanie targowe
 komisji targowej w mieście Poznaniu
 Poznań, dnia 4 kwietnia 1892.

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu
	dobry	śred.	pośl.	
Pszemica } cena najwyższa 100 kilg.	—	—	—	—
„ „ „ } „ najniższa	—	—	—	—
Zyto } cena najwyższa	20 20	19 80	19 40	19 70
„ „ „ } „ najniższa	20	19 60	19 20	—
Jęczmień } cena najwyższa	16	15 60	14 80	15 60
„ „ „ } „ najniższa	15 80	15 20	14	—
Owies } cena najwyższa	17	16 20	15 60	16 10
„ „ „ } „ najniższa	16 60	16	16 20	—

Inne artykuły	najw.	najm.	w przec.	
			M. J.	M. J.
Słoma } prosta za 100 kl.	4 50	4	—	4 25
„ „ „ } targana	4 50	4	—	4 25
Siano	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—
Kartofle	7 50	6	—	6 75
Wolowina } od kulki za 1 kl.	1 40	1 30	1	1 35
„ „ „ } od brzucha	1 30	1 20	1	1 25
Wieprzowina	1 30	1 20	1	1 25
Cielęcina	1 30	1 20	1	1 25
Skopowina	1 30	1 20	1	1 25
Skonina	1 60	1 50	1	1 55
Masło	2 60	2 22	2	2 40
Jaja	2 60	2 60	2	2 55

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000 % Tralles.

Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — młk. w miejscach bez beczki 50-ta 58,50 m., 70-ta 39,00 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — młk.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1891 r.

Odciodzą.	Przychodzą.	Odciodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		Poznań-Wrocław.	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 rano.	7,37 rano.	10,29 rano.	8,20 rano.
12,50 w poł.	8,49 rano.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 rano.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
8,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w noc.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy).	7,55 wiecz.	1,25 w noc.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,16 w noc.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,54 w noc.		10,34 rano.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano.	7,25 wiecz.	11,55 w noc.
6,49 rano.	10,19 rano.	Poznań-Kluczbork.	
10,36 rano.	3,15 po poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	6,54 wiecz.	10,40 rano.	2,11 po poł.
7,15 wiecz.	10,57 w noc.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w noc.	12,48 w noc.	8,06 wiecz.	11,38 w noc.
Poznań-Piła.		Poznań-Strzałkowo.	
4,46 rano.	7,21 rano.	5,03 rano.	9,08 rano.
10,47 rano.	1,58 po poł.	12,18 w poł.	3,33 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	5,54 po poł.	9,50 wiecz.

(Godziny oznaczone tłustym drukiem liczą się od 6 wieczorem do 5,59 rano.)

Wczoraj dnia 3 b. m. o 3 godzinie po południu umarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (1665)

Edward Wilczewski
 jenerálny agent Banku Westy
 w 48 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w przyszłą środę dnia 6 b. m. po południu o 4 godz. z domu żałoby, Piekary nr. 3. Nabożeństwo żałobne za spókoj duszy jego nazajtr o 1/2 9 godz. w kościele św. Marcina. Głęboko strapióna matka i bracia.

N. 4711.
EAU DE COLOGNE
 Unerreichte Feinheit, Frische und Haltbarkeit des Wohlgeruchs.
 Bevorzugte Marke des distinguirten Geschmacks.
Anerkannt die Beste durch die Preisrichter aller beschickten Ausstellungen.
 In allen feineren Parfümerie-Geschäften vorrätig.
 Man achte genau auf die richtige Nummer.

Pogrzeb zmarłego w Rydze syna i brata naszego ś. p. (1642)

Romualda Langego
 odbędzie się we wtorek dnia 5 kwietnia o godz. 6 po południu z dworca Gnieźnieńskiego do grobu rodzinnego na cmentarzu św. Piotra w Gnieźnie, o czym donoszą
Matka i rodzeństwo.

Krzyże, kraty, nagrobki
 z piaskowca, marmuru i żelaza i figury Chrystusa i Madonny
 aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze otarżowe i kru cyfksy poleca tanio (1672)

E. KLUG,
 Poznań, Wrocławska ulica 38
 Kilka bardzo pięknie odrobionych figur Madonny Sykstyńskiej z piaskowca i terracoty sprzedam bardzo tanio.

Na zbliżające się Święta
 polecam
 Magd. rafinadę, rodzenki Carabourno, sułtanki, migdały wybierane, cykatę, pistacje, świeże szczecińskie drożdże, kawy surowe od 105 fen. oraz palone, herbaty ostatniego sprzętu, jarzynki i kompoty w konserwie, ponsowe pomarańcze, świeża franc. oliwe, gdąńska wódka, koniak z 1875 roku jak i wina węgierskie, czerwone etc. (1643)

J. SMYCZYŃSKI
 Śty Marcin nr. 27.

Niżej podpisany Bank poleca się do kupna i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych oraz wszelkich papierów wartościowych mających kurs na giełdzie berlińskiej.
 Tak przy kupnie jak i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych pobieramy tylko 1/10% prowizji, a od innych papierów krajowych i zagranicznych 1/10% prowizji oraz 1/20% kurtażu. (1438)

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztań.

W sobotę dnia 2-go kwietnia o godzinie 7 1/2 rano umarł ś. p. (1647)

IGNACY KLATECKI,
 sekretarz wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyjaciół Nauk.
 Zmarły był gorliwym i czynnym pracownikiem na niwie nauki o czystej — pozostawił też w gronie naszym pamięć serdeczną i szacunek powszechny. Cześć jego pamięci.
Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W piątek dn 8 bm. o godzinie 11-téj przed poł. sprzedawać będzie drogą licytacyi w magazynach po znańskich kolei konnej (1640)
6 nadliczbowych silnych koni roboczych.

Manheimer,
 król. komisarz aukcyjny.

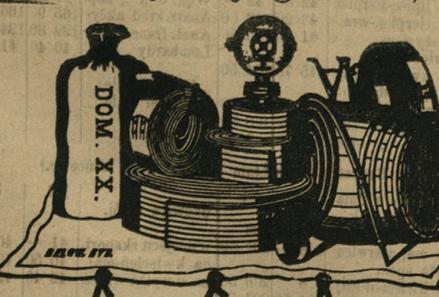
Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
 Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
 poleca się do wykonywania okien w każdym stylu dla kościołów i domów prywatnych po cenach umiarkowanych pod gwarancją artystycznego wykonania. Na żądanie przesyła szkice z wykonanych robót i polecenia. Dozwala się na odpłatę ratami. (1616)

W. A. Kasprowicz
 Poznań, Fryderykowska ul. 5, przy placu Sapieżyńskim,
 Fabryka instrumentów chirurgicznych, maszyn ortopedycznych i bandaży poleca swój nowo założony warsztat reperacyjny i ślifiernią.
 Skład specjalny towarów gumowych: kalosze, nakrycia gumowe, fartuszki dla dzieci, płaszcze gumowe, zabawki, bielizna gumowa. **Chodniki — Linoleum.**
 Wszelkie przybory dla fabryk, gorzelni itd. jako to płyty i sznury gumowe, asbestowe i talkumowe, wodoskazy, smarowniki, pasy skórzane, bawelniane i z sierci wielbłądziej.

Na wyprawy
 garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i do serowe, garnitury do mycia, alfendę stołową „Christofla“, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gałęzi téj handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca
B. Szulczewski,
 Skład porcelany, szkła i lamp,
 plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego). (1462)

Magazyn białawotw, płócien i stołowizny
F. Raczkowskiego
 w Poznaniu, ulica Nowa (Bazar)
 (1504) poleca
wszelkie nowości
 tak w wełnie jak w jedwabiach.
 Ceny bardzo umiarkowane.
 Próby wysyłam na żądanie.
 Szwalnia moja przyjmuje do roboty suknie i płaszcze tak z swego jak i z obcego materyalu — krój dogodny.

Langenau w hrabstwie Kłodzkim. Stacja kolei Wrocław-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde.) (1641)
 Szczaływ alkaaliczno-żelaziste (do picia i kąpieł), kąpiele borowinowe. Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy. Lekarze ordynujący: Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.

Pasy do maszyn
 artykuły gumowe,

ORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
 Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (615)
Orłowski i Sp.
 Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Ruskie kalosze
 dla pań, panów i dzieci
 poleca po cenach fabrycznych Skład fabryczny ruskich kaloszy (1166)
W. A. Kasprowicz,
 Poznań, ul. Fryderykowska 5.

Groby Pańskie
 z drzewa, pięknie malowane, transparenty i figury do grobów, rezurekcyonarze, figury na Boże męki, piękne krucyfksy cynowe i z drzewa w rozmaitej wielkości, chorągwie i baldachimy, lichtarze, lampy wieczne, dzwonki harmonijne, chrzeleńnice, ołtarzyki do noszenia, wszystko w wielkim wyborze i po cenach niższych; wszelkie prace kościelne, odnawianie ołtarzy i t. d. poleca (1478)

W. Trzciniński,
 skład sprzętów kościelnych
 w Poznaniu, przy ul. Wodnej nr. 22.

Kawior astrach. i ameryk.,
 łosia i węgierza wędzonego i maryn., minogi prawdziwe elb., sardynki w oliwie, śledzie w najrozmaitszych gatunkach, sardele, sztokfisz suchy i moczony, ser szwajcarski, holenderski, eidamski, limburski, nefszatelski, Gervais, Schloss, ziółkowy i parmezański, śliwki, jabłka, gruszki i wiśnie suszone, marmoladę z rozmaitych owoców, powidła, grzyby prawdziwe, litewskie, i krajowe, makarony prawdziwe na jajach, poleca po cenie przystępnej. (1435)

B. Głabisz
 Św. Marcin nr. 14.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (1146)
Broń oszczędności od 10 fen. do 1 młk. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
 Dr. Kusztań

Française bonne
 sup. à placer de suite. (1615)
Agence Internationale
Mme de Sikorska
 Cracovie, Hôtel de Saxe.

Rządca gosp.
 w sile wieku, żonaty, bezdzietny z wieloletnią praktyką w renomow. gosp. a 8 lat na ost. posadzie, polecony przez swego chlebodawcę, poszukuje posady od 1. 7. rb. Żona mogłaby się zajmować kobicem gosp. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kuryera Pozn. sub F. K 1644.

Niezawodny Rezultat!!
 Kto chce dobra swe sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
 Założona 1847
 Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących
 Najlepsze rekomendacje.